

Jan Potkański
Uniwersytet Warszawski

Personifikacje maszyn abstrakcyjnych

W wydanej przed trzema laty książce *Od Golema do Terminatora. Wizerunki sztucznego człowieka w kulturze* Magdalena Radkowska-Walkowicz wielokrotnie – co nie dziwi – odwołuje się do twórczości Philipa Dicka. Przyjrzyjmy się przykładom:

„Przed wojną było inaczej, prawda? Nie zawsze mieszkaliśmy w podziemnych schronach. [...] A ludzie nie zamęczali się pracą dla swoich Korporacji” (cytat z Dicka).

Funkcjonalny Automatyczny Samoregulujący Android (Domowy) [...] odpowiada [...] przed Korporacją Samoregulujących Androidów, a ona kazała mu zostać u potencjalnych nabywców, dopóki go nie kupią¹.

W cytatach tych – i licznych podobnych – rzucają się w oczy powtórzenia słowa „korporacja”. Autorka nie omawia jednak tego pojęcia, nie pojawia się ono także w indeksie rzeczowym. Radkowska-Walkowicz skupia się na bohaterach wymodelowanych na wzór bajroniczny – samotnych jednostkach przeciwstawionych nieprzyjaznemu światu i często buntujących się przeciw niemu; stąd w szerokim spektrum czasowym analizowanego materiału przypadkiem wzorcowym wydaje się doktor Frankenstein i jego kreatura – powieściowe wcielenia bohatera

¹ M. Radkowska-Walkowicz, *Od Golema do Terminatora. Wizerunki sztucznego człowieka w kulturze*, Warszawa 2008, s. 147, 157; por. też s. 161, 164, 166, 215, 222.

romantycznego sensu stricto; z nowszych analogii można by przywołać model skrajnie autonomicznej, wyobcowanej jednostki, jaki zaproponował francuski egzystencjalizm. Sądzę jednak, że powtarzająca się figura, wiążąca androidy z korporacjami, zasługuje na poważne potraktowanie i szerszą analizę – że przemysłowo-finansowe koncerty nie są tylko jedną z wielu alternatywnych postaci, w jakich wyalienowanej jednostce może się jawić nieprzyjazny świat, lecz że postać ta jest szczególnie charakterystyczna dla naszej „posthumanistycznej” epoki, w której ludzie zaczynają siebie traktować jako cyborgi: humanoidalną maszynę łączy z korporacją szczególna więź, wyrażająca sposób, w jaki ludzie myślą teraz o sobie samych.

Metaforyka przywołująca cyborgiczną i związaną z nią potworność nieobca jest współczesnym krytykom korporacjonizmu. Joel Bakan w pamflecie *Korporacja. Patologiczna pogoń za zyskiem i władzą* powtarza na przykład figurę użytą po raz pierwszy już w latach trzydziestych: „Gdy Louis Brandeis, sędzia Sądu Najwyższego, porównał w 1933 r. korporacje do «potworów Frankensteinia», w jego stwierdzeniu było coś więcej niż zgrabna figura retoryczna”². Przywołany na tylnej stronie okładki recenzent książki, Alan M. Dershowitz, jest jeszcze bardziej dosadny: „Korporacja, według Joela Bakana, jest potworem, który może połknąć cywilizację – chciwym, drapieżnym i niepowstrzymanym. Wszyscy jesteśmy jego potencjalnymi ofiarami, dlatego wszyscy musimy zrozumieć, w jaki sposób formuła korporacji utrudnia położenie kresu jej nadużyciom”. Jak rozumieć te animizacje i swoiste personifikacje – swoiste, bo przyrównujące korporację nie tyle do osoby ludzkiej, co do humanoidalnego tworu techniki, jak montaż ludzkich szczątków, ożywiony przez Frankensteinia? Z początku korporacja jest „osobą” tylko w bardzo starym technicznym sensie prawnym – osobą prawną; osobowość prawna w tradycyjnym sensie to rodzaj fikcji prawnej, którą najlepiej opisuje teoria ujmująca ją jako rodzaj katachrezy: tworzymy fikcję prawną by rozwijać prawo na drodze analogii, stosując użyteczne przepisy poza ich dotychczasowym zakresem – w tym przypadku: przepisy dotyczące osób ludzkich rozszerzamy na instytucje, stowarzyszenia itp.³. Nie ma w tym modelu miejsca na interpretację rozszerzającą, tak jak zleksykalizowana katachreza „noga od stołu” nie zezwala na dowolne rozszerzanie analogii z nogą zwierzęcą. We współczesnym

²J. Bakan, *Korporacja. Patologiczna pogoń za zyskiem i władzą*, przeł. J. P. Listwan, Warszawa 2006, s. 174.

³Zob. np. E. Poloczek, *Ewolucja poglądów na fikcję prawną*, „Studia Cywilistyczne”, t. XXXV, s. 211–212, 222–223.

prawie amerykańskim, które poprzez gospodarczą globalizację staje się w tej kwestii wzorem dla całego świata, osobowość prawna korporacji zaczęła jednak ewoluować w znacząco innym kierunku: swoistej „naturalizacji”. W amerykańskim orzecznictwie ostatnich stukilkudziesięciu lat stopniowo przyjęto, że korporacje mają pewne jakby „przyrodzone” prawa, tak samo jak osoby ludzkie, a nie tylko „przywileje”, nadane przez władzę państwową, jak przyjmowano dawniej⁴ – że „prawa korporacji” nie mniej zasługują na ochronę niż prawa człowieka (a że korporacje są bogatsze od większości ludzi, w praktyce ich ochrona jest nawet silniejsza). Takie ukierunkowanie orzecznictwa sprawia, że osobowość prawna z czysto technicznej fikcji-katachrezy staje się fikcją sensu stricto, zbliżoną do literackiej⁵ – orzeka się na korzyść korporacji tak, jakby „naprawdę”, a nie tylko z utylitarnie motywowanej decyzji ustawodawcy, były „osobami” w pełnym sensie, tak jak ludzie.

Polskie terminy „osoba fizyczna” i „osoba prawna” (dawniej także „prawnicza”) mają charakter czysto techniczny i nie niosą skojarzeń innych niż w zakresie prawa; w terminologii anielskiej jednak obok formuł, które można uznać za ściśle odpowiedniki wersji polskiej (*legal person, juridical person*), występują takie, których konotacja jest szersza i odmienna – mimo takiego samego znaczenia stricte technicznego: mianowicie opozycja *natural person – artificial person*⁶. O ile zaś opozycja osoby fizycznej i prawnej raczej nie powinna kojarzyć się z wyobrażeniami cyborgów, o tyle przeciwstawienie osób „naturalnych” i „sztucznych” – jak najbardziej może. Figura zbiorowości jako „sztucznego człowieka” to jedna z klasycznych metafor filozofii polityki, dobitnie wyartykułowana w *Lewiatanie* Hobbesa⁷. W jego metaforyce polityka, kształtująca państwa jako „sztucznych ludzi”, jest zwieńczeniem techniki, konstruującej zegary; zastanawiające, że w naszym zdominowanym przez technikę świecie sztuczny człowiek Hobbesa wcale tak bardzo sztuczny się nie wydaje – przeciwnie, czysto ludzką zbiorowość skłonni byśmy raczej byli traktować jako „naturalną”, nie zaś podobną do tworu techniki takiego jak zegar. O ile jednak metafora zbiorowości

⁴ Zob. J. Bakan, *Korporacja*, s. 25, a zwłaszcza Th. Hartmann, *Unequal Protection: How Corporations Became „People” – And How You Can Fight Back*, San Francisco 2010, s. 10–11, 17, 23–27, 61. Por. też D. Rushkoff, *Life Inc.: How the World Became a Corporation and How to Take It Back*, New York 2009.

⁵ Por. E. Poloczek, *Ewolucja poglądów na fikcję prawną*, s. 196 i nn.

⁶ To podstawowa forma w przywoływanej książce Hartmanna (*Unequal Protection*, s. 7).

⁷ Por. Th. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 2009, s. 81–82.

jako sztucznego człowieka daje się afirmatywnie zhumanizować, o tyle symboliczne imię tego „człowieka” – Lewiatan – sugeruje jego inną, obok ludzkiej, bardziej niepokojącą naturę. Lewiatan to wszak potwór morski, z którym walczy Jahwe. „Człowiek” Hobbesa nie jest więc *tylko* człowiekiem, lecz ludzko-potworną hybrydą, rodzajem syreny albo centaury. Gdy współcześnie symbol lewiatana przenosi się na korporację finansową, jak realizatorzy obszernego programu badania międzynarodowych koncernów w książce *Leviathans: Multinational Corporations and the New Global History*⁸, trudno się w tej figurze nadal doszukiwać potwornej zwierzęcości, hybrydyczność jednak pozostaje – tym razem jednak nie w postaci hybrydy człowieka i zwierzęcia, lecz człowieka i maszyny (bardziej wyrafinowanej niż Hobbesowski zegar), a więc w postaci cyborga – przy czym o ile w dziewiętnastowiecznym kapitalizmie opartym na produkcji przemysłowej prymarnie chodziło o syntezę robotnika i obsługiwanych przez niego urządzeń, o tyle współcześnie, gdy największe zyski i władzę zapewniają wirtualne przepływy kapitału finansowego i obróbka informacji na jego temat, podstawową figurą staje się synteza człowieka i komputera – w sferze zarządzania, a nie samej produkcji; i tak jak w typowych narracjach o androidach⁹, pojawia się pytanie o relacje pana i sługi – coraz częściej wydaje się, że to ludzie wykonują polecenia komputerów, zamiast – jak dawniej – wykorzystywać je tylko jako narzędzia do własnych celów; teraz maszyna jest głową, ludzie – już tylko sterowanymi przez nią kończynami¹⁰.

Hobbes, pisząc ogólnie o korporacjach i ich zbiorowych „ciałach”, charakteryzuje je dość podobnie, choć mniej obrazowo, jak samego Lewiatana¹¹, gdy jednak ostrzega przed nadmiernym rozrostem korporacji jako zagrażającym państwu (a więc o sytuacji podobnej do współczesnej – wedle diagnoz antykorporacjonistycznych), porównuje je nie do ludzi, lecz do robaków, drążących ciało owego „sztucznego człowieka”¹²;

⁸ Zob. *Leviathans: Multinational Corporations and the New Global History*, ed. A. D. Chandler, Jr., B. Mazlish, Cambridge 2005, s. 1–9.

⁹ Por. M. Radkowska-Walkowicz, *Od Golema do Terminatora*, s. 171–174, 275.

¹⁰ Postać cyborga jako metaforę przejścia od kapitalizmu produkcyjnego do informacyjnego oraz „cyborgizację” współczesnych pracowników rozważa Jon Selkin w artykule *Production of the Post-human: Political Economies of Bodies and Technology*, „Parrhesia” 2009, nr 8, s. 44, 51, 54 (@: parrhesiajournal.org).

¹¹ Th. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, s. 310.

¹² Por. tamże, s. 418: „Innym niedomaganiem państwa jest nieumiarkowana wielkość miast [...]. Niedomaganiem jest również duża liczba korporacji, które są niby mniejsze państwa w ramach większego, podobne do robaków we wnętrzościach ciała ludzkiego”.

nazwanie korporacji współczesnych „lewiatanami” nie jest jednak nadużyciem pierwotnej metafory, badacze tego obszaru zgodnie bowiem podkreślają, że z osoby prawnej podporządkowanej państwu silniej nawet niż jego ludzcy obywatele korporacja – w postaci międzynarodowej – stała się graczem równym państwu, tak na poziomie ekonomicznym jak politycznym¹³. Niegdyś robaki-pasożyty wyroiły się zatem z ciała lewiatana-państwa i rosnąc uzyskały autonomię, groźną dla dawnego żywiciela – prawie jak Obcy u Ridleya Scotta.

Korporacje najbardziej tradycyjne, przednowoczesne, takie jak zakony, cechy rzemieślników, uniwersytety, swoje kolektywne „ciała” (*corpora*) budowały w zasadzie z samych ludzi, na podstawie swego rodzaju fraktalnego samopodobieństwa – quasi-ludzkie ciało korporacji było w wielkiej skali alegorycznie podobne do ciał ludzi, stanowiących jego „komórki”; takie zbiorowe ciało mogło oczywiście posługiwać się narzędziami, ale czyniło to „zewnętrznie”, jak pojedynczy rzemieślnik – bez bezpośredniego wpływu na funkcjonowanie samej zbiorowej inteligencji.

Korporacje współczesnego kapitalizmu mają inną strukturę – nie tylko posługują się maszynami, lecz po części się z nich składają, na równi z ludźmi; jeśli więc są do jakiegoś ciała podobne, to nie do ludzkiego, lecz do ciała cyborga – w którym elementy organiczne (ludzkie), mechaniczne i obliczeniowe (komputery) są połączone i funkcjonalnie powiązane *wewnątrz* jednej struktury. Korporacja może posiadać jakąś peryferyjną fabrykę jako zewnętrzne narzędzie generowania zysków – takie, które łatwo porzucić, gdy zyskowe być przestanie, komputery w centrali to już jednak nie narzędzie, lecz najprawdziwszy mózg samej „sztucznej osoby”, decydujący o istocie jej działań, jej cyfrowej „woli”. Nic dziwnego zatem, że korporacje w literaturze i filmach science-fiction rodzą (produkują) cyborgi – bo same są cyborgami, tyle że bardzo dużymi i przestrzennie rozproszonymi. Metafora ta ze struktur głębokich fantastyki naukowej przedostała się już do jawnego dyskursu metaekonomii – np. Philip Mirowski analizuje współczesną ekonomię jako naukę „cyborgiczną” (*cyborg science*) – zamiast, jak dawniej, humanistyczną bądź chociaż „społeczną”¹⁴. „Cyborgiczność” oznacza dla Mirowskiego pojmowanie działających na rynku podmiotów jako procesorów infor-

¹³ Por. J. Bakan, *Korporacja*, s. 16, 31–35, 180, oraz Th. Hartmann, *Unequal Protection*, s. 12, 147, 251, 258, 281.

¹⁴ Ph. Mirowski, *Machine Dreams: Economics Becomes a Cyborg Science*, Cambridge 2002, s. 7, 441, 564.

macji, niezależnie od psychologii faktycznie działających ludzi¹⁵, przy czym informacja owa pojmowana jest nie intencjonalnie, jako znaczenie dla podmiotu, lecz technologicznie, jako pole działania maszyn obliczeniowych – co znajduje praktyczne odzwierciedlenie w mechanizacji podejmowania decyzji, zautomatyzowaniu rynkowych agentów, robotyzacji transakcji¹⁶. Chociaż przywołuje Bruno Latoura tylko marginalnie¹⁷, swoją „cyborgiczną” ekonomię przedstawia Mirowski analogicznie do teorii aktora-sieci jako przekraczającą granice między tym co ludzkie i pozaludzkie, badającą złożone heterogeniczne zespoły ludzi i maszyn, traktującą na równi rozmaitych aktorów – ludzi podobnie jak komputery¹⁸. W tym hybrydycznym modelu cyborgi występują jako fraktalne metafory większych społeczno-technologicznych całości – wyobrażają ludzi jako składniki maszynowej infrastruktury oraz biurokratycznej organizacji firm i korporacji.

Dyskurs „cyborgicznej ekonomii” wpisuje Mirowski w szerszą perspektywę posthumanizmu – przedstawiając mieszanych ludzko-maszynowych aktorów współczesnej gospodarki jako przykład jaźni postludzkiej, a rynkowe „superroboty” – swobodnie nawiązując do Nietzschego – jako nadludzi, efekt ewolucji sięgającej poza człowieka¹⁹. Nie jest w takim ujęciu odosobniony – podobnie np. Keith Pearson, rozwijając nietzscheańską wizję kulturowej ewolucji, widzi w ekonomicznej syntezie człowieka z maszyną, cyborgicznej hybrydzie, jedną z możliwych realizacji wizji nadczłowieka²⁰. W nieco innym języku – inspirowanym przez Deleuze’a i Guattariego – opisuje te same właściwie fenomeny, co Mirowski: współczesny kapitalizm jako połączenie maszyn technicznych i społecznych, przejście od termodynamicznych maszyn kapitalizmu przemysłowego do cybernetycznych maszyn społeczeństwa informacji²¹. Skoro jednak cyborg jest pomniejszonym modelem korporacji, jego wyimaginowana nadludzkość, odsyłana w literacko-filmową przeszłość,

¹⁵ Tamże, s. 7, 126–129.

¹⁶ Por. tamże, s. 16, 77, 146, 501–505.

¹⁷ Tamże, s. 29, 439, 538.

¹⁸ Tamże, s. 13, 17, 54, 495–496. Por. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Universitas, Kraków 2010, s. 18, 61, 96–99, 105–106.

¹⁹ Ph. Mirowski, *Machine Dreams: Economics Becomes a Cyborg Science*, s. 285, 437, 505–506, 542–544, 564. Por. też M. Radkowska-Walkowicz, *Od Golema do Terminatora*, s. 231 (android myślący o sobie jako nadczłowieku).

²⁰ K. A. Pearson, *Viroid Life. Perspectives on Nietzsche and the Transhuman Condition*, London 1997, s. 91.

²¹ Tamże, s. 147–150.

powinna być rozumiana jako metafora *aktualnego* nadczłowieczeństwa korporacji. I tak chyba można rozumieć dyskurs antykorporacyjny: jako sprzeciw ludzi wobec aktorów potężniejszych niż oni, którzy zajęli miejsce człowieka jako korony stworzenia, w sposób quasi-heglowski „znieśli” go: w cyborgicznej syntezie zachowując zeń to, co pożyteczne, elementy dysfunkcjonalne zastępując zaś maszynami. Ze stricte nietscheańskiego punktu widzenia należałoby zatem uznać antykorporacjonizm za przejaw resentymentu – znowy tłumy „gorszych” (ludzi) przeciw lepszym jednostkom (czyli korporacjom); taka zresztą wydaje się perspektywa większości obrońców aktualnego modelu kapitalizmu, choć w jawnym dyskursie mitologizuje się ją, utrzymując, że ci „lepsi” to także ludzie – mimo że faktycznie „przedsiębiorcze jednostki” (ludzkie) już od dawna nie mają żadnych szans w konkurencyjnym starciu z cyborgicznymi osobami prawnymi; jeśli współcześnie człowiek chce wiele zarobić, musi być sługą korporacji (np. jej prezesem), a nie konkurentem.

Z punktu widzenia przeciwników korporacji także wydają się one fenomenem postludzkim, ujętym jednak – oczywiście – nie w perspektywie optymistycznego ewolucjonizmu, lecz apokaliptycznej, w której potworność nie jest pociągająca, jak potworność blond-bestii Nietzschego, lecz upadła i wyłącznie destrukcyjna. Zdaniem Bakana korporacja jako model instytucji została zaprojektowana tak, że jej osobowość prawna to osobowość psychopaty – i co więcej na swoje podobieństwo przerabia ludzi, czyniąc z nich także psychopatów nastawionych wyłącznie na zysk, osiągany kosztem innych²². Korporacyjna osobowość jest zatem zaraźliwa – jak niektóre rodzaje humanoidalnej potworności, np. w przypadku wampirów i zombie; opowieści o międzynarodowych korporacjach, które w zglobalizowanej gospodarce przenoszą raz po raz swoją działalność z miejsca na miejsce, by „wysysać” kolejne lokalne społeczności z ich zasobów kapitałowych, walorów środowiska naturalnego i – często – dotacji lub ulg podatkowych, po to tylko, by wykorzystane bezwzględnie porzucić, wydają się zresztą oparte na tym samym schemacie narracyjnym, co opowieści o wampirach. Zараżające potwory są żarłoczne – żadne ludzkiego ciała lub krwi (jak zombie i wampiry) albo niewolniczej niemal pracy i przynieszonego przez nią zysku (jak korporacje), oraz – martwe, mimo pozorów nieograniczonej żywotności. Zbliżająca je do „żywych trupów” takich jak wampiry czy zombie martwota korporacji nie wynika tylko z trywialnej prawdy, że osoby prawne nie są „naprawdę” żywe, że rodzą się jako dokument prawny. Istotne

²²J. Bakan, *Korporacja*, s. 39, 158–159.

jest raczej potworne ożywienie tej martwoty – „popęd śmierci”, jak interpretuje go lacanizm w wersji Slavoj Žižka: mechaniczny przymus powtarzania, niezdolność do „wiecznego odpoczywania”; wcieleniem takiego popędu może być zombie²³, ale – ze względu na mechaniczność przymusu – także cyborg: „Problem zaczyna się w momencie, kiedy wykraczamy poza pożądanie, poza fantazję i wchodzimy w «dziwny obszar *popędu*: dziedzinę zamkniętego kołowego pulsowania, znajdującego zaspokojenie w powtarzaniu bez końca tego samego nieudanego gestu». Na taką egzystencję jest skazana większość cyborgów i androidów. W szaleńczym geście mordują bez sensu lub kochają bez opamiętania. Werbalizują tym samym nasz traumatyczny lęk przed zamknięciem się w programie, zacięciem płyty, chocholim tańcem”²⁴. W przypadku istot człekopodobnych mechaniczne powtórzenia gestów czynią je „nieudanymi”. Inaczej w przypadku korporacji finansowych: zmechanizowane w systemach komputerowych gesty kupna i sprzedaży akcji czy walut, nawet powtarzane bez końca i z absurdalnie dużą częstotliwością nie są „nieudane”, lecz okazują się istotą kapitalizmu finansowego jako popędowej cyrkulacji już nawet nie towarów, lecz wyłącznie czystego, wirtualnego pieniądza. Cyrkulacja kapitału najściślej chyba we współczesnym świecie odpowiada definicji popędu jako nieustannego i bezcelowego krążenia – znacznie ściślej w każdym razie, niż jakikolwiek przejaw ludzkiej seksualności. Jak zresztą pokazuje szersze tło fabularne analizowanych przez Radkowską-Walkowicz przypadków, „chochole tańce” cyborgów tak naprawdę także wcale nie są „nieudane” – owszem, w standardowych sytuacjach przynoszą korzyść, tyle że nie samym cyborgom, lecz korporacjom, które je stworzyły – i w marksistowskim sensie wyzyskują, odbierając „rozkosz dodatkową” popędu, tożsamą z wartością dodatkową, generowaną przez cyrkulujący kapitał.

Czasy, w których pisano o śmierci człowieka i śmierci antropologicznie pojętej podmiotowości, od dawna wydają się szczęśliwie przewyciężonym okresem błędów i wypaczeń; kolejne następujące po nich zwroty w teorii – narratywistyczny, etyczny, biograficzny i kilka podobnych – nadawały ożywionemu na powrót podmiotowi coraz silniejszych rumieńców. Podobny proces zaszedł, jak się zdaje, w ekonomii politycznej – triumfy neoliberalizmu następowały pod hasłami wolności dla indywidualnej przedsiębiorczości. Wolność owa, w założeniu równa

²³ Por. np. M. Kurthen, *White and Black Posthumanism. After Consciousness and the Unconscious*, trans. Robert Payne, Wien 2009, s. 62–63, 67.

²⁴ M. Radkowska-Walkowicz, *Od Golema do Terminatora*, s. 130 (por. też s. 281, 311). Wewnętrzny cytat z *Przekleństwa fantazji* Žižka.

dla rozmaitych kategorii osób – fizycznych i prawnych²⁵ – w praktyce okazała się zdecydowanie faworyzować drugą z tych kategorii, prawną osobowość korporacji. Okazuje się, że tylko bogowie mogą zmartwychwstawać bezkarnie – próba ożywiania zmarłych podmiotowości ludzkich prowadzi do powstania potworów. To, co ze zmarłego Człowieka faktycznie udało się na powrót ożywić, to czysta popędowość – bez innych wyznaczników podmiotowości; popędowość owa szybko jednak odkryła, że znacznie skuteczniej niż w wątłym ciele i umyśle *Homo sapiens* (niebędącego już Człowiekiem) realizuje się w rozległym, pół-maszynowym ciele (i komputerowym umyśle) cyborgicznej korporacji – ona więc stała się prawdziwym podmiotem naszych czasów, człowieka redukując do roli mówiącego narzędzia. Pisząc w melancholijnym tonie o nowożytności jako epoce zdominowanej przez technikę, Martin Heidegger zachowywał mimo wszystko dość antropocentrycznego, humanistycznego optymizmu, by wierzyć, że nawet w tak perwersyjny sposób jak technika Bycie wciąż próbuje się „przesłać” człowiekowi, odsłonić się przed nim. Tymczasem okazało się, że współcześnie przesłanie Bycia najchętniej trafia do korporacji – najczęściej w postaci transferu wirtualnego kapitału na ich konta.

Jan Potkański

Personifications of abstract machines.

The article presents an analysis of a cultural images of mechanical or half-mechanical, anthropomorphic monsters such as cyborgs, as allegories of fears connected with the more and more important role of financial corporations in contemporary economy and politics. Similarly to Hobbes's vision in which the state was depicted as a giant human being synthesised from many individuals, so for the contemporary imagination a corporation – controlled by computers rather than humans – becomes a giant cyborg. Literary or cinematic presentations of artificial pseudo-humans threatening the “real” humanity should be interpreted as equivalent of journalistic discourse, in which corporations, as legal entities (hence “artificial”) started to pose threat to the freedom of individuals (“natural”).

²⁵ Por. J. Bakan, *Korporacja*, s. 30–31.